

Dezinformacja, oręż wojny

Tytuł felietonu zaczerpnąłem z kultowej książki Vladimira Volkoffa. Autor przedstawia w niej historię dezinformacji, poczynając od chińskiego autora „Sztuki wojennej” Sun Cy. Już 25 wieków temu potrafiono sformułować zasady, w myśl których najwyższą sztuką wojenną jest pokonanie wroga bez zbrojnej walki. Zasady te to m. in. dyskredytowanie wszystkiego co dobre w kraju przeciwnika, osłabianie woli walki, sianie waśni i nienawiści i posługiwanie się totalnym oszustwem, czyli dezinformacją. Pisał w swoim wierszu Wojciech Młynarski - „Wojna nigdy nie jest daleko, wojna zawsze jest bardzo blisko”. Bezpośrednich skutków okrutnej wojny doświadcza dziś Ukraina, a nasz kraj, w coraz większym stopniu, staje się celem wrogich działań dezinformacyjnych. Nic zatem dziwnego, że rząd przymierza się do czynnej walki z dezinformacją. Jak zapowiedział pełnomocnik rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej RP Stanisław Żaryn, w najbliższych miesiącach zostaną sformułowane konkretne prawne rozwiązania, aby fala dezinformacji nie przybierała na sile. Mam nadzieję, że będzie się to wiązać z możliwością karania sprawców dezinformacji. Tak jak sklep spożywczy nie może sprzedawać zepsutej, przeterminowanej, groźnej dla zdrowia żywności, bo będzie zamknięty, a kierownictwo sklepu ukarane, tak ludzie mediów i tzw. celebryci, ale też politycy nie mogą rozpowszechniać fałszywych wiadomości szkodzących polskiej racji stanu. Taka szkodliwa działalność także wiąże się z odpowiedzialnością, w tym karną.

Te kilka miesięcy jest pewnie także po to, aby dobrze zdiagnozować problem, pokazać metody walki dezinformacyjnej wobec Polski ze strony Moskwy oraz Mińska. Jest to też czas na pewną refleksję ze strony tych „pożytecznych idiotów”, których działalność polityczna wymierzona w polski rząd jest skutecznie wykorzystywana

przez rosyjską propagandę. Ale nie tylko. Na przykład europejskie czy polskie organizacje, czy ruchy odwołujące się do pacyfizmu, ekologizmu, są także zbieżne z celami rosyjskiej propagandy. I tu Stanisław Żaryn wymienia nazwisko dr. Leszka Sykulskiego, słynnego wyznawcy teorii geopolityki, który oskarża polski rząd, zresztą cały wręcz Zachód i USA, o eskalowanie wojny na Ukrainie. Dr Sykulski chyba zdaje sobie sprawę, że osłabienie motywacji do pomocy Ukrainie, broniącej swego prawa do samodzielnego bytu, to jeden z głównych rosyjskich celów propagandowych, a jednak gra w moskiewskiej orkiestrze.

Szczególnie pomocne w szerzeniu się rosyjskiej dezinformacji okazują się osoby wpływowe w polskim społeczeństwie, o nośnych nazwiskach, powszechnie znane z mediów. Najbardziej jaskrawym przykładem jest Radek Sikorski. Jego fałszywe enuncjacje, jakoby Polska była zainteresowana rozbiorem Ukrainy czy wskazanie USA jako sprawcy wysadzenia rur gazowych na Bałtyku, okazały się wyjątkowym prezentem dla rosyjskiej maszyny propagandowej. Podobnie twitterowe wpisy Jacka Izydorczyka, byłego ambasadora Polski w Japonii, który prowadzi jakąś prywatną wojnę z naszym MSZ, dostarczają Rosji nowe antypolskie paliwo. Przekazanie Ukrainie 28 polskich samolotów MIG-29 nazwał „domem wariatów”, a w reakcji na wskazanie jego nazwiska przez Stanisława Żaryna, zareagował wpisem:

„Skompromitowana i aferalna władza już nawet nie kryje, że ma totalitarną mordę”.

Także medialne insynuacje Janiny Ochojskiej brzmią niezwykle groźnie, gdyż polska Straż Graniczna została przez nią oskarżona o mordy emigrantów na granicy z Białorusią, a zorganizowana przez nią w Parlamencie Europejskim wystawa szkaluje polskie służby graniczne, tym samym polskie władze. Ciekawe, jak zachowa się polski

sąd po złożeniu przez naszych leśników powództwa o zniesławienie przeciwko Janinie Ochojskiej.

Wprowadzenie sankcji karnych za świadomą dezinformację, czyli wprowadzanie polskiego społeczeństwa w zagrożenie, inspirowanie niepokojów społecznych, osłabianie woli pomocy Ukrainie, antagonizowanie polsko-ukraińskich relacji, usprawiedliwianie rosyjskiej agresji na Ukrainę, będzie bardzo trudne do przeprowadzenia ze względu na opór sędziowskiej antyrządowej „nadzwyczajnej kasty”. Opór wspierać będzie totalna opozycja, która rządowe propozycje ograniczania skutków działań dezinformacyjnych odbierze jako kolejny zamach na polską demokrację. Jednak z punktu widzenia interesów państwa polskiego, które ma obowiązek zapewnić obywatelom pełne bezpieczeństwo, ograniczenie skutków rosyjskiej dezinformacji i propagandy wydaje się dziś koniecznością. To także kwestia polskiej wiarygodności względem naszych sojuszników. Rację ma Stanisław Żaryn: „Nie możemy być naiwni i udawać, że nie ma problemu”.

Problem jest, a warto też wiedzieć, że próby walki z rosyjską dezinformacją mają już swoją kilkuletnią historię. Stąd pytanie – co robi w tej sprawie Europejski Fundusz na rzecz Demokracji? Trzeba też zapytać, czego dokonała przez minione dwa lata Polka, pani Martyna Bildziukiewicz, szefowa unijnego zespołu (East Stratcom Force) ds. walki z rosyjską dezinformacją?

283 wSieci 27.03.2023

www.wojciechreszczyński.pl